

Nie biorę wiele, podobno na miejscu znajdę wszystko
Ciśnienie skacze, jakbym czekał na ten wyskok
I się łapię, kurwa, na tym, że mi nie jest nawet przykro
Wręcz przeciwnie, aurę mam zajebistą
Ostatni raz przez okno patrzę na to miasto
I nie wiem, czy zacząć warto, się dowiedzą - za to skarżą
Zawsze telefon okej, banknot jest, i tamo też
Nagle "niedostępny", to się, kurwa, zacząć drzeć
Spakowałaś rzeczy? Spoko, ale weź połowę
Na miejscu wszystko znajdziesz, tak, o, "se weź cokolwiek"
I nie patrz na mnie takim wzrokiem, dobrze wiem co robię
Chociaż decyzje podejmuję często w moment
Wyrzucić telefon, połamać kartę, skasuj Facebook
Albo nie kasuj, będzie beka jak chuj z wersów typu
"Jejku, jejku, nie ma ich i dokumentów nie ma
Ktokolwiek widział ich, no coś tu menci nie gra"
Serio, klucze w kiermanie, hajs w kopercie, jakoś będzie
A Wam tylko zostawiam tamto zdjęcie
I za mną to, co było dla mnie jak powietrze
Moje miejsce, moje życie, nowe miejsce, jakoś będzie

Uwierzyli - ja straciłem wiarę
Bo, kurwa, ile można już gapić się w ścianę?
Za chwilę balet, promile, dwa dni przespane
Blizny, długi, awantury - ja tak żyć nie chciałem
Ostatni raz zamykam drzwi za sobą, mam nadzieję
I wreszcie zrobię tu coś sam dla siebie
Na drugim końcu świata mam kwaterę
List pożegnalny masz nagrany na kamerze

Miałaś szczęście, że mnie wychowała Elżba
Bo inaczej na golasa skakałabyś z drugiego piętra
Na beton, a tak skaczesz na kanapę
Którą wyjebałem oknem, bo myślałem, że Cię trafię
Łap telewizor, i szafkę, i lakier
Zostawię se noktowizor, bo dalej jestem dzieciakiem
Skacz potworze, i skończ się, kurwa, pastwić
Bo przysięgam, że otworzę planszę swojego Jumanji
Przypełźnie po Ciebie coś, czego nie nazwałby Darwin
I podam temu czemuś sos do dań z jebanej karmy
Rosną mi skrzydła w miarę Twojego tu nie być
Pluję rosą na Twój dywan, może w końcu będzie świeży
Wypierdalaj z serduszkami z luster, jebać miłość
Cieszę się, że dzisiaj usnę bez aikido
Ściągam metalową obręcz z czaszki, wydaję śrubki
I mamrocze barytonem, że pierdolić takie frutki
Zostawiam Ci przyjaciół, wiadomo za kim będą
Idź im powiedz o jebaniu i wspólnym myciu zębów
Zostaję tu gdzie kimam, moi kumple kładą chuj
Pewnie przytargają RIS'a, i wódkę, i susz
Nikt nie spyta o co poszło, każdy wie od dawna
Że jak muszę się barować z kosą, to o tym nagram

Uwierzyli - ja straciłem wiarę
Bo, kurwa, ile człowiek może trawić diament?
Za chwilę wstanę, zabiję, zanim Cię spalę
Psy dostaną murder alert

Na drugim końcu świata masz kwaterę
List pożegnalny przyjdzie z właścicielem
I mam nadzieję, że ułożysz sobie życie
Z typem, który ma wyjebane na moją ulicę